Z powodu konfiskaty nakład drugi.

Nr. 60. Przemyśl, Niedziela 26. lipca 1891. Rok V.

„Gazeta Przemyska" wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu
jak i z przesyłką pocztową

rocznie	6 zł.	— ct.
półrocznie	3 „	— „
kwartalnie	1 „	50 „
miesięcznie	— „	55 „

Numer pojedyńczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w Rynku otwarte codziennie przed po[illegible] wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń:
po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów nieirankowanych nie przyjmuje się.

KALENDARZ.

Lipiec	Święta rzymsko-katolickie	Święta greckie
26. niedz.	D. 10 po Św. Anny	N. 5 po Sosz. Ht. 4
27. pon.	Natalii P.	Kyryka
28. wtor.	Inocentego Pap.	Attynohena
29. środa	Marty P.	Maryny M.

Przegląd polityczny.

Przemyśl, dnia 25. lipca, 1891.

Wiedeńska *Presse* omawiając podróż króla Aleksandra, widzi w niej jedynie ze strony rejencyi i rządu serbskiego zamiar zamanifestowania politycznego zbliżenia Serbii do Rosyi. Krok ten można jedynie pochwalić. Było politycznym błędem króla Milana, że mimo napomnień dyplomacyi austro-węgierskiej, wrogie wzbec Rosyi zajmował stanowisko. Przez zbliżenie się serbsko-rosyjskie, nie zmienił się w niczem naturalny stosunek Serbii do Austryi. Każdy szczery przyjaciel Serbii musiał pragnąć, żeby raz się skończyły zatargi pomiędzy gabinetem petersburgskim a belgradzkim. Jest przeznaczeniem Serbii, żeby w swojej polityce trzymała się zawsze linii pośredniej między Wiedniem a Petersburgiem, a odwiedziny w Petersburgu i w Ischl są dowodem, że p. Ristic dobrze to przeznaczenie rozumie.

Z innego punktu widzenia patrzą na podróż króla serbskiego dzienniki londyńskie. *Standard* pisze, że podróż króla serbskiego do Petersburga dostarcza dalszego dowodu, jeżeli go w ogóle jeszcze potrzeba, o konieczności i wartości trójprzymierza. Daremną rzeczą byłoby twierdzić, że Rosya nie knuje wcale planów przeciwko pokojowi europejskiemu; na półwyspie Bałkańskim jawnie prowadzi ona politykę zaczepną, której objawem właśnie i próbą są te odwiedziny serbskiego króla. Wykonanie tych planów zagrażałoby bezpieczeństwu, a nawet wprost egzystencyi Austryi, a zatem także interesom i bezpieczeństwu jej sprzymierzeńców.

Dzienniki rumuńskie konstatują z u bolewaniem, że król Aleksander wyraźnie wymówił się od uroczystego przyjęcia w Turn-Sewerinie.

O rokowaniach, jakie poprzedziły podróż młodego króla serbskiego, piszą do *Köln Ztg.* z Belgradu, że Ristic projektował z początku jedynie podróż króla do Paryża, w celu zobaczenia się z ojcem; oficyalne przedstawienie się króla u dworów chciał odroczyć aż do pełnoletności. Poseł rosyjski atoli oświadczył, iż byłoby rzeczą pożądaną, żeby król przedtem jeszcze odbył podróż do Rosyi i dał w ten sposób wyraz istniejącym obecnie stosunkom pomiędzy Rosyą a Serbią. Sądzą w Belgradzie, że p. Persiani działał z polecenia cara i oczekują powszechnie zajęcia bardziej stanowczego stanowiska przez dyplomacyę rosyjską. Prawdopodobnie car oświadczy, że młody jego chrześniak jest jednym z niewielu przyjaciół Rosyi — podobnie jak to powiedział niedawno o księciu czarnogórskim. Szczególniej spodziewają się Belgradzie, że podczas obecności w stolicy rosyjskiej najbardziej wpływowych serbskich czynników rządowych, uda się cara nakłonić do sympatyi dla dążeń wielko-serbskich.

Ajencya bałkańska oświadcza, że wiadomość, jaką odebrał *Temps* z Zofii, jakoby Stambułow w rozmowie w Tirnowie zapowiedział, iż, jeśli uznanie niezależności Bułgaryi nie przyjdzie w tym roku do skutku, on wycofa się z życia politycznego, jest bezpodstawnym tworem wyobraźni, gdyż Stambułow nawet nie przybył jeszcze do Tirnowa. O ogłoszeniu niepodległości Bułgaryi, o czem pewna część prasy zagranicznej od pewnego czasu tak wiele rozprawia, nie myśli wcale rząd bułgarski. Usiłowania jego są ciągle zwrócone w stronę rozwoju i ustalenia się położenia wewnętrznego, oraz utrzymania serdecznych i przyjacielskich stosunków z Turcyą.

Eskadra francuska przybyła do Kronstadtu. Witano ją z zapałem. Carnot zarządził, jak to doniesiono z Paryża, wydanie dwóch kościelnych chorągwi, zabranych w czasie wojny krymskiej kościołowi greckiemu w Eupatoryi, a przechowywanych dotąd w kościele Notre Dame. Arcybiskup paryski zgodził się na zwrot tych chorągwi.

XXV. Walne Zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego w Drohobyczu.

(*Własne sprawozdanie Gazety Przemyskiej.*)

Z różnych stron kraju i rozmaitymi pociągami zdążali w dniu 16. bm. członkowie Towarzystwa pedagogicznego na walny zjazd do Drohobycza. W przeważnej części byli to nauczyciele szkół ludowych, nie brakowało i nauczycieli szkół średnich i osób do stanu nauczycielskiego nienależących. — Po wybladłych twarzach poznali się prędko nauczyciele ludowi, a chcąc już prz[illegible] swojem kółku wywnętrzy[illegible] z [illegible] ich bolało lub cieszyło, usadowili się wspólnie, dzięki uprzejmości konduktorów kolei państwowej. Gwarno też tam było, gdyż z różnych zakątków i różnych okręgów kraju przybyli, wiele sobie mieli do opowiadania; każdy bowiem okręg szkolny to osobne państewko, gdzie wprawdzie koronowanego władcy nie ma, ale są przewodniczący Rad szkolnych okręgowych i inspektorowie szkolni, którzy nie wszędzie jednakowo rządy sprawują. Przy takiej wymianie zdań szybko upłynął czas jazdy; prędzej zatem niż się każdy spodziewał, znalazł się u celu. Znający Drohobycz nie wiele sobie po nim obiecywali; nie znający zaś, sądząc go z okrzyczanego dobrobytu mieszkańców, spodziewali się zobaczyć miasto czyste, ładnie zabudowane, z wygodnymi chodnikami itp.; zaraz jednak na wstępie do miasta innego o nim nabrali przekonania. Dajmy jednak spokój wyglądowi miasta, widocznie bowiem, że mieszkańcom Drohobycza, a raczej większości mieszkańców tego miasta, wygodnie jest z takimi brakami, walący mi się domami, brudem i śmieciem zalegającym ulice. — Trudne musiało być zaiste w takiem mieście położenie komitetu zjazd urządzającego; przyznać jednak należy, że uczynił wszystko, aby i w tych warunkach nie wydał się przykrym pobyt gościom w Drobyczu.

Południowe i popołudniowe pociągi dostarczyły najwięcej uczestników, których komitet miejscowy umieścił w domach prywatnych i w budynkach szkolnych. Na umieszczenie nikt nie mógł narzekać, bo zrobiono co w danych warunkach było tylko możliwem. Trudniejsza sprawa była z posiłkiem, bo jedna i jedyna restauracya chrześciańska nie mogła mimo najszczerszej chęci ani obsłużyć ani nakarmić dobrym apetytem obdarzonych gości; wyszło to na korzyść kieszeni, a nie zmarnowano daru Bożego, którym się wielu na drogę zaopatrzyło.

Wieczorem w wigilię zjazdu t. j. 16. b. m. zgromadzono się na poufne zgromadzenie w sali kasynowej hotelu Maxa. Po wyborze przewodniczącego w osobie inspektora szkolnego z Drohobycza p. Hampla, i sekretarza p. Krzanowskiego, z Przemyśla przedyskutowano porządek dzienny obu posiedzeń, porozumiano się co do wyboru członków do poszczególnych komisyi, i co do zmiany porządku dziennego o tyle, by wnioski oddziałów i członków po rozpatrzeniu ich w komisyi wnioskowej mogły być roztrząsane na początku drugiego posiedzenia. Dnia następnego, już bardzo wczesnym rankiem, ożywiły się chodniki drohobyckie przechadzającymi się pedagogami; o godz. 8 stawili się uczestnicy w świątyniach obu obrządków i w synagodze izraelickiej. Po odprawionych modłach zebrano się w sali kasynowej hotelu Maxa na pierwsze posiedzenie. Przemowy burmistrza miasta p. Ochrymowicza w języku polskim i ruskim i prezesa Towarzystwa p. Sawczyńskiego, jako odpowiedź, i zagajenie znane zresztą z dzienników codziennych, przerywano oklaskami. — Po tych przemówieniach przystąpiono do porządku dziennego. Na sekretarzy powołał p. przewodniczący pp. Pająka i Bierońskiego. Na wniosek p. Pająka uwolniono kasyera i sakretarza Zarządu głównego od odczytania sprawozdania z całorocznej czynności Zarządu z powodu, że każdy z uczestników miał drukowane sprawozdanie w rękach. Dla braku miejsca podajemy tylko najważniejsze szczegóły w tym sprawozdaniu zawarte a mianowicie:

Towarzystwo liczy 2600 członków, 55 oddziałów, a 132 kółek pedagogicznych. O ruchu wydawniczym świadczą cyfry, z których się okazuje, iż dochód w r. 1890 wynosił 28 tysięcy złr.

Z utworzonego przez Towarzystwo funduszu burs dla synów nauczycieli utrzymywano w bursach krajowych 24 wychowanków, na co wydano w b. r. 1400 złr.

Kolonie wakacyjne staraniem Towarzystwa urządzone, cieszą się uznaniem ogółu.

Stan kasy Zarządu głównego przedstawia się jak następuje: Fundusz rezerwowy 207·74 zł., ogólny przychód 4,643·27 złr. — Ogólny stan funduszu rezerwowego 10.443·77 złr. Stan czynny całego majątku 14.733·48 zl.

W bieżącym roku rozdano 25 zapomóg koleżeńskich w łącznej kwocie 585 złr.

Sprawozdanie komisyi lystracyjnej dla wydawnictwa Towarzysta, wybranej na zeszłorocznym zjeździe, przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

Wybory komisyi lustracyjnej dla funduszu Towarzystwa pedagogicznego, przeszły gładko na wniosek p. Pająka.

Więcej ożywiona dyskusya się wywiązała, gdy przystąpiono do wyboru komisyi lustracyjnej dla wydawnictw Towarzystwa, a to z tego powodu, że zaproponowano do niej trzech członków z poza Lwowa. — Pan Rawer, członek Zarządu głównego, starał się przekonać zgromadzenie o zbyteczności tego wniosku, motywując tem, że i ze Lwowa można wybrać ludzi, którym w zupełności zaufać można, wybór zaś delegatów z poza Lwowa naraził n. p. w tym roku Zarząd główny na

ZYGZAKIEM.

Składa się w naszej mieścinie tak jakoś szczęśliwie, że gdy w obu stolicach kraju — c. k. urzędowej Lwów i naszej Kraków — pora ogórkowa w pełni, my nie możemy sie uskarżać na zastój w życiu publicznem. Oto np., gdy Lwów i Kraków skończyły dawno z wyścigami, pewien graf polski przebolał 100-tysięczną stawkę na ogiera, przegraną do jakiegoś zawołoki obcego (pierwotnie zacny hrabia miał zamiar sumkę tę ofiarować na stypendya dla kandydatów stanu nauczycielskiego) i wypróżniły się mieszkania nad Pełtwią i Wisłą, w Przemyślu otwiera się dopiero teraz tor wyścigowy.

Dwa tylko będą biegi; za to wiele znaczące, nagrody wyznaczył magistrat.... poważne. Bieg pierwszy. Konie krajowe, waga dowolna, nie wymaga się czystości krwi, jeźdzcy we frakach, wkładka 50 ct. Tor do samej mety najeżony przeszkodami. Nagroda przypada tylko temu, który pierwszy dotrze do mety. Bieg drugi. Warunki, te same jak w pierwszym biegu, nagrody dwie, dla pierwszego i drugiego z jeźdzców. Jury składa się z 36 członków. Wyścigowcom radzę, aby się nie ćwiczyli w szybkim biegu i przesadzaniu przeszkód, raczej przyuczyli do kroku powolnego, łażenia pod przeszkody. Tych zaś, którzy chcą koniecznie zwyciężyć, odsełam do satyr M. Rodocia; niechaj się stosują do nauki zawartej w wierszu:

. . . . . . Skoro przyjadę,
Dwóch, trzech pocałuje w łapę,
I wnet otrzymam posadę.

Potrąciwszy o całowanie łap muszę, wspomnieć o cnotach wielkich zdobiących nasze społeczeństwo. Odkryłem je właśnie teraz przed rozpoczęciem wyścigów o posady.

Wierzajcie! zdumiałem się gibkości karków, kameleonowej zmianie barw, zaparciu się wczoraj głoszonych zasad, policzkowaniu siebie samego, łgarstwu konwencyonalnemu, prostytucyi moralnej, perfidyi, nicości . . . . ludzi, zawsze ukończonymi, gotowych dla kawałka chleba zdradzić najserdeczniejszego przyjaciela, z którym przy jednym stole łamali się chlebem. Gdy im wytkniesz arlekinadę moralną — dosadniejszego nie chcę użyć wyrazu — odpowiedzą wzruszając ramionami: „Tak każe nam czynić rozumna utulitarność" Może myśli mojej nie wyraziłem dość jędrnie, więc po Rodociu zapożyczę się u Heinego;

„O wär' die Welt ein Spucknapf,
D'rin aller Trug und Schein,
Wie möcht' ich in diese Misere
Mit Wollust s,ucken hinein."

Potrzeba nam koniecznie hartu ducha, arkanu na odrodzenie. Szukamy za tem cudownem źródłem zawzięcie i przeróżne przedsiębierzemy próby nad pustą kieszenią i zanikiem duchowym w erze „pracy organicznej." Zakładamy banki — pożerające resztki dobrobytu. Podnosimy oświatę ludu — kubanami przedwyborczymi. Krzepimy samorząd — polityką Koła. Dbamy o rozwój ekonomiczny kraju — zakładaniem torów wyścigowych. „Mens sana i sano corpore" . . . wzmacniamy ciało — instytucyą Sokołów. Jednym zamachem chcemy się posunąć o sto lat naprzód. Daremny trud, na podwalinach zbutwiałych silna budowa stanąć nie może. Bezkrewność gubi każde dzieło zaczęte.

Kraik nasz, jakże jest miły,
Każdy pracuje nad siły,
Organicznie i zacięcie,
By u ludzi . . . zyskać wzięcie.
„Co to za mąż co za głowa!"
Trybun gronie w kieszeń chowa.
„Demokratą jestem panie!"
Gdy posadę zać dostanie,
Kręci nosem, poniewiera,
Choć z pod . . . fraka cham wyziera.
„My mieszczanie ... wara, z drogi!"
Przecież plaszczą się niebogi,
Byle wyższy na nich kiwnie.
Wszystko pląsze się tak dziwnie,

że nawet wypieszczony nasz symbol wartkiego lotu ku jasnej przyszłości, Sokół — podano nam tę gorzką prawdę w Pradze — nie jest ptakiem silnym patrzącym w słońce, tylko orłem, jakim bawią się dzieci . . . . Sokołem malowanym.

Wacław W. Reger.

wydatek 107 zł., którego sobie tak ubogie Towarzystwo, jak pedagogiczne, pozwolić nie może. Zgromadzenie jednak innego było zdania i w części zupełnie słusznie, bo jeżeli zaufanie członków do Zarządu ma tylko 107 zł. kosztować, lepiej ponieść ten wydatek. Na wniosek więc ostatni p. Galanta wybrano do tejże komisyi oprócz trzech członków ze Lwowa, trzech z poza Lwowa t. j. pp. Kisielewskiego, Patryna i Pająka.

Do komisyi, mającej zbadać wnioski członków i oddziałów, postanowiono zawezwać wszystkich delegatów poszczególnych oddziałów.

Na wniosek p. Gerstmana, wiceprezesa Zarządu głównego, zamianowano w uznaniu wielkich zasług około wychowania i dobra młodzieży, Dra Henryka Jordana członkiem honorowym, o czem go zaraz telegraficznie powiadomiono.

Referat Zarządu głównego w sprawie zmiany ustaw szkolnych, odesłano do rozpatrzenia komisyi dla wniosków. Na tem zakończono pierwsze posiedzenie.

Po obiedzie wspólnym w sali gimnastycznej, wyjechali członkowie zjazdu umyślnym pociągiem do Borysławia, dla zwiedzenia kopalń wosku ziemnego i ropy. W wycieczce tej wzięło udział około 350 osób. Kto Borysławia nie widział, nie potrafi sobie go przedstawić, chociażby opis jego wyszedł z pod najzdolniejszego pióra. Ciekawa rzecz, wewnątrz ziemi mieszczą się nieobliczone skarby, ręką człowieka lub siłą pary na zewnątrz wydobywane, na jej powierzchni widać natomiast nędzę, która straszniejszą może się wydaje, niż jest w istocie, wobec tego, że gdzie tylko oko spocznie, widzi tylko drewniane budy nakrywające szyby, nędzne chałupy, kupy kamieni, a obok tego bagna, błoto na uliczkach miasteczka nie do przebycia, brud na każdym przedmiocie, nie wyjmując z tego i ludzi a duszącą woń ropy w powietrzu. — O wprowadzeniu porządku bodaj tylko na oko, nikt tam prawdopodobnie nie myśli; mieszkańcy Borysławia mają jednak i zalety, skąpi dla siebie, bo żałujący nawet nafty na oświetlenie miasta, nie są skąpymi dla swych dzieci, czego dowodem okazały i wygodny budynek szkolny. I tu zapraszając uczestników na posiłek, z dumą mogli powiedzieć: „żałujemy wszystkiego dla siebie, lecz nie żałowaliśmy pieniędzy na budynek, w którym dzieci nasze przez lat 8 całymi prawie dniami przebywają.“ — Posiłek był bardzo pożądany, gdyż po kilkugodzinnej wędrówce po rozmaitych zaułkach i w takim terenie każdy z uczestników mimo woli przypomniał sobie o żołądku, a że niczego nie skąpiono, dowodem tego liczne toasty, które się posypały jak z rogu obfitości. — Wieczorem o godzinie 8 wrócono do Drohobycza.

Nie wszyscy jednak po trudach całodziennych mogli wypocząć, a do tych należeli delegaci oddziałów. Ci zebrawszy się o godzinie 8 wieczorem w sali narad, do godziny 1 w nocy a następnego dnia rano od godziny 5 do 8 t. j. do chwili rozpoczęcia się drugiego pełnego posiedzenia zastanawiali się nad przedłożonymi wnioskami, gdyż te miały przyjść na porządek dzienny. Ścierały się tu zdania, gdyż chodziło o kwestye bardzo ważne, bo o zmianę ustaw szkolnych. Najwięcej czasu zajął wniosek oddziału stanisławowskiego, aby z paragrafu traktującego o dodatkach pięcioletnich wypuścić słowo „skuteczna.“ Paragraf ten bowiem brzmi: Nauczycielowi rzeczywistemu, względnie nauczycielce, należy się dodatek pięcioletni jeżeli praca jego była nienaganna a skuteczna. Mniejszość komisyi godziła się na zastąpienie tego słowa, słowem „zadowalniająca.“ Wychodziła bowiem całkiem słusznie z tego założenia, że jeżeli nauczycielstwo domaga się polepszenia bytu, praca jego powinna być zadowalniająca. Większość na taką zmianę się nie zgodziła, wskutek tego na pełne posiedzenie przyszedł wniosek opuszczenie tego wyrazu, co spowodowało prezesa Towarzystwa przy pożegnalnem przemówieniu i zamknięciu zjazdu do cierpkich uwag.

(D. n.)

KORESPONDENCYE.

Dubiecko, d. 24. lipca 1891.

(*Lew*). Jedną z ważniejszych arteryi komunikacyjnych powiatu Dobromilskiego jest droga łącząca Bircze na Nową wieś, Sufczynę, Brzuzkę z Dubieckiem. Droga ta ma nawet znaczenie strategiczne i tak z tego względu, jak też ze względów ekonomiczno handlowych, uzyskała w zeszłym roku subwencyę, jak powiadają na tysiące zł. liczoną. W jesieni zeszłego roku usiłowano nawet tę subwencyę zużytkować, i w istocie zbudowano za nią w dwóch miejscach murowane na sucho ubezpieczenia drogi, od rzeki wzdłuż drogi płynącej „Stopnica“ zwanej, lecz widocznie robiono tak, aby subwencyę tylko zużytkować, planu bowiem pewnego nie widać, gdyż reparacya drogi nawet tak dalece nie postąpiła, by obok kamiennych ubezpieczeń drogi od strony rzeki, miejsca próżne ziemią zasypano. To też woda w tym roku tamy kamienne w niektórych miejscach porujnowała, a w innych nieubezpieczonych drogę tak dalece porozrywała, że obecnie pozostały w kilku miejscach tylko wąskie pasma drogi, wystarczające zaledwie na ostrożne przeprawienie się po nad urwiskiem brzegu, kilka piąter nad wodą wystającego. Tylko z zawrotem głowy we dnie przebywa się te niebezpieczne przesmyki, w nocy zaś ciemnej nie radziłbym nikomu tamtędy się hazardować; może z wozem i końmi znaleść się w przepaści i bezskutecznie poszukiwać za swymi kośćmi. Wartałoby, aby który dygnitarz powiatowy przejechał się tą drogą, a wówczas możeby była nadzieja, że rekonstrukcya tej drogi w istocie bardzo ważnej i uczęszczanej, wejdzie na właściwe tory.

Jarosław, 24. lipca 1891.

(*Far*) Pomylili się wszyscy ci, którzy sądzili, że w burmistrzu jarosławskim p. Dr. Dietziusie znajdą powolne i uległe narzędzie. Chociaż burmistrz jest lekarzem i zanim został dostojnikiem autonomicznym z ustawami wcale nie miał do czynienia, to stanąwszy na czele rady, porzucił prawie zupełnie praktykę lekarską i z iście młodzieńczym zapałem wziął się do pracy.

Obłożony księgami sam referuje sprawy ważniejsze i przed położeniem podpisu na obcym referacie przegląda go dokładnie. Ta gorliwość wielu nie cieszy, za to jednak miasto zyskuje, powoli bowiem przychodzimy do porządku i ładu.

Drogą wytyczoną przez komisarza rządowego p. Pawlikowskiego kroczy burmistrz statecznie ku podniesieniu miasta. Aby poprawić opłakane, jak dotąd stosunki zdrowotne, sprawiono sporą ilość beczkowozów do skrapiania ulic, obmyślano nowy plan kanalizacyi, wzięto się do zakładania nowych studni i do uporządkowania placu Mickiewicza położonego naprzeciw zakładu p. L. Dienstla i „Hotelu Victoria“, sadząc na takowym drzewka i pokrywając darniną piaszczyste wydmy. Zdesygnowano również kilkanaście domów żydowskich grożących zawaleniem na zagładę. — Przy tej sposobności zwracamy uwagę p. burmistrza na budynki należące do probostwa łacińskiego, tak zaniedbane i wilgocią podminowane, że pojedyncze cegły można z murów wydobywać ręką mi.

Na psów, których Jarosław liczy mnogą liczbę, nałożono kontumacyę i wydano zakaz wprowadzania tych czworonożnych towarzyszy do miejsc publicznych.

Wprawdzie to wszystko dopiero początkiem początku, ale tuszymy nadzieję, że mimo szczupłych dochodów i opłakanego podziału majątku gminy, na katolicki i żydowski, uda się p. burmistrzowi podnieść Jarosław i z mieściny przeobrazić na miasto.

Wiceburmistrz i syndyk miasto adw. Dr. Jahl wyjechał dla poratowania zdrowia za dłuższym urlopem do Karlsbadu.

Jaworów, dnia 24 lipca 1891.

(*Skiba*) Chłopi nasi mają nieraz trafne zdania i „chłopski rozum“ jest słynny. Między innymi twierdzą oni, że jest to chlubą, nie być nigdy w Sądzie. Wydaje się to może przesadzonym, ale fakt którego byłem naocznym świadkiem, utwierdza mię chwilowo w tem mniemaniu. Miałem mianowicie w Sądzie sprawę do przeprowadzenia i zjawiłem się w assystencyi adwokata. Jako zastępcę strony przeciwnej znaleźliśmy już w kancelaryi w assystencyi psa i ogromnych kłębów dymu naszego wielkiego adwokata (recte niedowarzonego ex-studenta) Ferdusia. Biuro sądowe, jak w ogóle biura, jest tak ciasne, że gdy zasiądzie kancelista i stanie woźny, a do tego wielcy adwokaci Jaduś lub Staś, to prawdziwy adwokat nie ma gdzie zmieścić się. Tak też i tutaj miało miejsce, najwyżej usiadł Ferduś, za nim pies jego, na końcu dopiero adwokat i to widocznem było, że pewność siebie, jaką miły Ferduś okazywał w Sądzie, te ruchy, ta mina, dawały poznać, że chce zaćmić adwokata. Zdziwienie me było ogromne i zacząłem badać sprawę o ile się da i dowiedziałem się, że ze spraw toczących się w Sądzie naszym, zaledwie cząstka około 10%, dostaje się adwokatowi naszemu, reszte piszą: Ferduś, Staś, Mannbery etc. i to jeszcze wymyślają na adwokata różności. Dziwiło mię dalej dlaczego sam adwokat sprawy tej nie poruszy, czemu ich nie ściga. Na to, jako odpowiedź, informator mój ruszył ramionami i dodał: „że nic nie zrobi, w obec nich jest każdy, nawet i sędzia bezsilny.“ Czytamy nieraz narzekania na brak ludzi fachowych, na brak medyków, staramy się o fakulteta we Lwowie, czyż na to, aby potem cyruliki im na nosie grali? Tak i tutaj jak Jaworów Jaworowem adwokata nie było, trzeba było udawać się do Lwowa lub Przemyśla; z radością więc powitaliśmy wiadomość o przybyciu młodego, energicznego, zdolnego prawnika. Ale radość była krótką, bo patrzeć musimy na to, jak go pokątni pisarze zaćmiewają, a osobistości miarodajne na to patrzą przez palce i w kułak się śmieją, lub, jak to obecnie się stało, jakby na pośmiewisko jakie ukarano za pokątne pisarstwo osobą nie mającą z tem podłem rzemiosłem nic wspólnego; a znalezioną istotę czynu w tem, że wypełniła swemu słudze i dziadowi druki na bagatelki. Vivant sequentes. Widocznie chciano pokazać, że się coś robi i diabłowi świecę zapalić. Dla młodych prawników jest ten stan nasz po powiatach wielką rzeczywiście zachętą, aby uczyli się i pracowali na to, aby potem niedouki i palestranci szyneczkowi im na głowie kołki ciesali.

Fejletonik.

W miasteczku.

Turgieniewa.

Nad jednym z dopływów matki Wołgi, rzecce toczącej leniwie swe wody pomiędzy lekko wzniesione płaskowzgórza na których się rysowały szerokie zagony uprawnych pól i gdzieniegdzie gaje brzozowe — rozsiadło się miasteczko. Ot było to sobie miasteczko z dwoma cerkwiami o zielonych kopułach, kasarnią pomalowaną na żółto i budynkiem rządowym, gdzie się mieściły władze, strojnym w dachu srokaty, gwarne w dnie targowe i jarmarki, martwe w dnie powszednie, zamieszkałe przez kilkanaście rodzin urzędniczych, oficerów załogującego tam bataliony nie choty zalanych ciągle oczyszczoną, kramarzy, żydów i mieszczaństwo żyjące z roli. Setki podobnych jemu było miasteczek, ale nasze miasteczko tem się różniło od reszty rodzeństwa, że miało drukarnię i dziennik wychodzący raz w tygodniu Miasteczko zwało się Baranów. Baranowe dumni byli z drukarni i dziennika. Każdemu z rzadkich przejezdnych pokazywali te dwa cuda: drukarnię i redaktora.

Redaktor, znalem go dobrze, cięta była to sztuka, zawiany burzą życia do Baranowa, mimo rozlicznych zawodów wziąłsię tu między Baranami do apostołowanai prawdy i jak każdy idealista przymierał z głodu, bo nic schlebiając nikomu, nie miał stronnictwa. A chociaż ludziska chętnie czytywali dziennik, bo każdy z nich w nim znalazł bat na bliźniego, nie popierali jakoś redaktora, zwłaszcza, gdy się zuchwalec zadarł z burmistrzem, i wszechpotężną głowę Baranów smagał ostrą satyrą, malując nieudolność tego dostojnika jaskrawymi barwami.

W świętej Rosyi czuwa nad dziennikami cenzura a sprawował w Baranowie ten urząd towarzysz prokuratora Baran prawdziwym, przytępionego umysłu tchórz wielki przyjaciel i adorator burmistrza.

Towarzysz prokuratora mimo ciasnej głowy liczył na to, że uległością dla burmistrza, skoligaconego z kilkoma starszymi czynownikami, zasłuży sobie na posunięcie do wyższej rangi, że urzeczywistnionem zostanie jego marzenie, — oskarzania przed sądem kolegialnym w stolicy gubernii.

Każdej więc soboty, — w tym dniu dziennik wychodził, — drżał jak osika i pocił się strasznie, z obawy, aby nie przeoczyć jakiego zdania, słowa, ubliżającego burmistrzowi. W cenzurze pomagał mu pisarz powiernik, i obaj pochyleni nad dziennikiem, zastanawiali się zawsze głęboko nad rubryką „Spraw miejscowych“, znacząc ołówkiem zwroty nadające się do pokrycia czernidłem drukarskiem.

Ba... ba... trafiła kosa na kamień; redaktor Iwan Iwanowicz tak subtelne miał pióro, że często pisarz i towarzysz prokuratora puszczali w świat artykuły, od których huczał cały Baranów, a głowa Baranów, burmistrz, wpadając następnego dnia do biura cenzora cierpkie mu czynił wyrzuty, zarzucając biedakowi, że zwąchał się z przewrotnym Iwanem Iwanowiczem, przyczem nie omieszkał dorzucić. „Oj nie wam to Tymofieju Tymofiewiczu zasiadać w sądzie wyższym, wyście tu zapleśnieli, ta i zgłupieli.“

Bolał wtedy srodze towarzysz prokuratora nad sobą i „skatyną“ redaktorem i odbijał swój żal na pisarzu Kiryle Kiryłowiczu, obwiniając go wprost o podstępne działanie i głupotę.

Otóż razu pewnego po reprymendzie, którą otrzymał Tymofiej Tymofiewicz za przeoczenie artykułu zarzucającego burmistrzowi szkodliwą działalność dla gminnego majątku, Kiryło Kiryłowicz zbuzowany należycie odchrząknął i rzekł:

„Wasza zacności, Iwanowi Iwanowiczowi nie poradzim, on kuty na cztery nogi. Alboż my wiemy co burmistrza ukąsi? Mniemam przeto Wasza zacności, że od dziś, co soboty, damy dziennik do cenzurowania burmistrzowi; on przecież najlepiej ocenić potrafi co wolno, a co wzbronione.“

„Dobrze by to było Kiryle Kiryłowiczu, ale gdy się o tem dowie Iwan Iwanowicz, gotów mnie okryć śmiesznością — pisząc, że tu nie ja cenzorem, tylko burmistrz“.

* * *

Po dłuższym namyśle uznał towarzysz prokuratora radę „durака“ Kiryły Kiryłowicza za dobrą i odtąd cenzurował dziennik p. burmistrz. Biedny redaktor zachodził więc w głowę, dlaczego mazano czernidłem tylko artykuły dotyczące spraw Baranowa, nie tykając artykułów politycznych i ekonomicznych, chociaż często były śmiałe i on pisząc je obawiał się o ich losy.

* * *

Interesa powołały mnie do stolicy; po drodze wstąpiłem do Iwana Iwanowicza. Przy szklance herbaty i papierosie wynurzył Iwan Iwanowicz swoje żale i opowiedział, że burmistrz cenzuruje jego dziennik.

— Powiedz mi druhu, jak temu zapobiedz.

— Zaraz ci poradzę. W pamiętnikach Wolfa, sławnego fejletonisty francuskiego, znajdziesz receptę. — Wolf, gdy pewnego razu prokurator w Paryżu wytoczył mu na żądanie Hausmanna proces prasowy, w zgrabnie ułożonej „pogawędce“ zmieniając miejsca i osoby, wydrwił nielitościwie brak samoistności u prokuratora i dopiął tego, że odtąd prokurator był głuchy na prośby Hausmana.

— Posłucham; a gdy to nie pomoże?

— Natenczas pociesz się tem, że lalka wypchana trocinami nie czuje, jak kto w nią szpilkę wetknie.

Czy moja recepta pomogła ... nie wiem.

KRONIKA.

Przemyśl, dnia 25. lipca 1891

Zapowiedziane w ostatnim numerze Gazety manipulacye ze stemplami i inne przeniewiercze czyny podamy w czwartek, gdyż mnogość materyału stoi nam na przeszkodzie do rozpoczęcia tych obszernych rewelacyi w numerze dzisiejszem.

Aż do skutku domagamy się: 1. Kanalizacyi. 2. Wodociągów. 3. Oświetlenia. 4. Reorganizacyi policyi zdrowia i policyi miejskiej. 5. Załatwienia nędzy szkolnej. 6. Bruków. 7. Zamknięcia piekarń wadliwych. 8. Zburzenia domów grożących zawaleniem. 9. Skrapiania ulic i dozoru nad porządkami kamienicznymi.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gr. kat. komitetowi parafialnemu w Potoku wielkim, w powiecie staromiejskim, na restauracyę cerkwi filialnej w Nauczułce małej, zapomogi w kwocie 50 złr.

Honorowe obywatelstwo nadała rada gminna m. Lubaczowa swemu burmistrzowi p. Ignacemu Szydłowskiemu.

Wiadomości osobiste. Wiceburmistrz p. F. Gamski podał o przedłużenie urlopu do 25. sierpnia b. r.

Na kapłanów wyświęceni zostali w dniu 19. b. m, następujące klerycy: Dziadosz Józef, Giemza Wojciech, Heynar Józef, Kuendich Rajmund, Kozak Marceli, Łystawka Franciszek, Mermon Tytus, Owoc Wojciech, Pawłowski Aleksander, Pyzik Ignacy, Sidor Michał, Stankiewicz Stanisław, Stępek Jędrzej, Watulewicz Józef, Wróbel Jakób, Binek Stanisław; kleryk konwen-

OO. Reformatów Julian Krzyżanowski z powodu braku lat otrzymał dyakonat.

Zabawa ogrodowa Towarzystwa dla upiększenia miasta zapowiada się świetnie. Komitet czyni wielkie przygotowania, niespodzianek będzie wiele. Wyjdą dwie jednodniówki z rycinami. Nie wolno nam zdradzić jeszcze programu, możemy tylko zapewnić wszystkich, iż będzie to Festyn iście czarodziejski.

W hotelu „Victoria“ koncertować będzie w niedzielę dnia 26. b m. orkiestra wojskowa 24. pułku piechoty.

Szczyt bezczelności. Inspektor policyi miejskiej T. Maszczykowski, pozostający w śledztwie o zbrodnię gwałtu publicznego, podał tymi dniami o udzielenie mu zaliczki w kwocie 300 zł. rzekomo na spłacenie długów, jakię zaciągnął kupując realność na Zasaniu. T. Maszczykowski ma realność na Władyczu i trudni się przedsiębiorstwem fiakierskiem, więc drwi sobie chyba z rady miejskiej, jeżeli sądzi, że ta pójdzie mu na lep i uchwali udzielenie zaliczki. Zwracamy zarazem uwagę pp. radnych, że T. Maszczykowski może bardzo łatwo zostać usunięty z posady, a majątek miasta natenczas będzie narażony na stratę 300 zł. Iście, trzeba być bezczelnym, aby pozostając pod zarzutem zbrodni, podawać jeszcze o zaliczkę.

Nieszczęśliwy wypadek. Bawiącej w Rymanowie p. Kozubowej, żonie lekarza pułkowego w Przemyślu, uczeń J. bawiąc się flobertem strzelił w twarz. P. Kozubowa udała się do Krakowa, aby tam na klinice poddać się chirurgicznemu rękodziełu, ponieważ kula uwięzgła w muszkulaturze poniżej ucha.

Jaworów. (Korespondencya *Gazety Przemyskiej.*) Obecnie jesteśmy bez wojska, bo załogujący u nas dragoni przenieśli się na inne leża, a nowe hufce jeszcze nie nadciągnęły. Dobrze i miło nam było z dawną załogą, bo starzy wiarusy uprzejmem i taktownem zachowaniem sie umieli utrzymać łączność i zgodę wojskowych z cywilnymi. Zasługa to oficerów; to też szczerze żałujemy za nimi i w nowym garnizonie życzymy im pozyskania sobie takiej sympatyi, jakiej tutaj w Jaworowie zażywali. — Pożegnano ich więc szczerze i serdecznie, czego najlepszym dowodem uczta pożegnalna dana dla korpusu oficerów, na którą każdy chętnie spieszył.

Zanosi się także na wieczór pożegnalny w cześć p. Zawadzkiego, ośmioletniego kierownika tutejszego sądu. Uczta ma się odbyć w sobotę, ale dotąd uczestników prawie tak, jakby nie było. Zdaje się, że urządzający zrobią fiasko. — P. Zawadzki bowiem zraził sobie prawie wszystkich lekceważącem i nietaktownem postępowaniem. Żałować za nim nie będziemy i z niecierpliwością oczekujemy chwili, kiedy do Jaworowa obróci się plecami.

Komitetowi urządzającemu wieczorek pożegnalny wytkne na tem miejscu, że układając listę uczestników popełnił wielki błąd. Brakuje na niej p. F., najmilszego odjeżdżającemu.

Bełz (*Koresp. Gaz. Przem.*) Uprzewilejowani. Od kilka dni podrożały u nas znów artykuły spożywcze. Nie minie nas nigdy podobna dowolna podwyżka — nawet w obec umiarkowańszej ceny zboża i bydła — przy nadejściu główniejszych świąt żydowskich; lecz zadziwiło nas obecnie, z jakiej przyczyny cenę bierzącą tak nagle wysunięto. Domyślamy się, że powód mógł by być ten, iż rabin z Bełza (cudotworzec) zaszczycił nasze miasteczko powiatowe (Cieszanów) swoim przyjazdem na cały tydzień. Tysiące zgrai gromadzi się obok niego, a na cześć jego odegrała trupa przejeżdżająca w sobotę dnia 18. lipca „Porwanie Sabinek.“ Najubożsi niosą na ofiarę ostatni grosz, odmawiając sobie chleba powszedniego; dla tego i my, noleus — volens, pośrednio, do ponoszenia ofiar prawie zmuszani bywamy.

Wobec innych doświadczonych nadużyć ze strony żydowstwa, wykonywanych wbrew istniejącym przypisom — bezkarnie, i wymieniona praktyka musi się pomieścić i bydź cierpianą, bo i dyrekcya kolei Kar. Lud. udziela jadącym żydom do Bełza ten przywilej: że mogą nabyć retour-bilety z pobytem (5) pięciodniowym: nie wiadomo mi dokładnie, czy kupujący bilety oświadczyć mają przy kasie cel owej podróży. (Do Rabina).

Z Łąki pod Samborem piszą: Najstarsi ludzie nie pamiętają takiej powodzi, jaka nawiedziła dnia 13 b. m. wieś Łąkę w powiecie samborskim. Rano było dość pogodnie i nikt nie spodziewał się, że tego samego dnia jeszcze piękne łany zbożowe zamienią się w wielkie jezioro, które pokryje wszystkie sianokosy i pastwiska razem z plonami ciężkiej pracy wieśniaczej.

O południu zaczęło się niebo powlekać z początku nieznacznymi obłoczkami, a potem zakryła je czarna, ciężka chmura, która zawisła groźnie nad całem siołem. W pół godziny po ukazaniu się chmury puścił się ulewny deszcz, który lał kilka godzin. Nad wieczorem w skutek tej ulewy wezbrały górskie potoki i tak wylały, iż woda popłynęła jedną, szaloną strugą wprost na gminne sianożęcie i pastwiska, położone w kotlinie, niszcząc i zabierając wszystko, co spotkała na drodze. We wsi powstała nieopisana panika, krzyk i zamięszanie. Matki płacząc, szukały w tym gwarze dzieci, które albo z bydłem wyszły w pole, albo we wsi gdzieś się bawiły, ludzie poczęli uciekać z sioła, a woda niosła z szumem na wysoko pietrzących sie falach setki kopic siana, mosty, zwierzęta domowe, słowem wszystko, co zaskoczyła w drodze. Wały i nasypy pozmywane ze szczętem, a drogi powymulane i popsute. Woda zalała kotlinę, w której znajdują się grunta gminne, a że z kotliny tej nie ma żadnego odpływu, przeto nie ma nadziei, ażeby grunta tego roku, do jesieni wyschły. Droga prowadząca do stacji Kranzberg, pod wodą i nie ma nawet sposobu dostania się do kolei.

Lud tutejszy jest biedny. Poniszczone plony stanowiły jedyny dlań sposób do życia. Wieś przedstawia zaiste smutny widok. Naokoło słychać tylko jęki i narzekania, lud bezradny łamie ręce; aż serce ściska się patrząc na tą rozpacz.

Egzamin dojrzałości w c. k. gimnazyum w Przemyślu odbył się w dniach od 17. do 24. b. m. pod przewodnictwem Radcy szkolnego WPana Jana Lewickiego. Do egzaminu przystąpiło 34 uczniów publicznych i 2 externistów. Po nabożeństwie w sobotę 25. b. m. nastąpiło uroczyste rozdanie świadectw. Świadectwo dojrzałości otrzymali następujący uczniowie: 1. Abeles Akiwe. 2. Baumgarten Maksymilian. 3. Fedowicz Emil. 4. Fiala Karol. 5. Garlicki Apolinary. 6. Heimroth Maryan. 7. Hescheles Mojżesz. 8. Hukiewicz Bazyli (z odznaczeniem). 9. Iwanicki Grzegorz. 10. Katz Fischel. 11. Kiszakiewicz Józef 12. Klisz Bazyli 13. Kriss Benjamin. 14. Lewicki Władysław. 15. Litwin Walenty (z odz.) 16. Majerski Stanisław. 17. Neumann Wiktor. 18. Nowak Edward. 19. Paklikowski Zygmunt. 20. Pelczar Michał (z odz.). 21. Probstein Izrael. 22. Pucbalak Maciej. 23. Schneuer Benzion. 24. Słomski Adam. 25. Zjawin Józef.

Pozwolono przystąpić do ponownego egzaminu dojrzałości po roku 4 uczniom i 4 poprawić z jednego przedmiotu po wakacyach. Reprobowano bez oznaczenia terminu 1 ucznia publicznego i 1 externistę. Drugi externista odstąpił od egzaminu ustnego.

Kancelarya adwokacka Dra J. Baumfelda znajduje się obecnie w domu pp. Aschkenazego i Münza róg ulicy Franciszkańskiej i Szerokiej Nr. 148.

Kącik humorystyczny.

„Djabeł“ krakowski w podróży po kraju zawadził o Przemyśl. Wrażenia swoje opisuje następnie:

Przemyśl.

Po drodze wstąpiłem do tego zacnego grodu i . . . . gwałtu . . . przyszlijcie mi na drogę pieniędzy, bo mnie okradli do nitki.

Gdym zaś prosił policaja,
By wynalazł mi złodzieja.
Rzekł, że ma mi w drodze świecić
Tylko . . . tylko . . . ach! nadzieja.
Jemu bowiem nic do tego!
Do kradzieży nie zagrzewał . . . .
Gdyby jego tak ukradli
Możeby się wreszcie zgniewał?

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Henryk Słotwiński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi.

Nadesłane.

L. 656.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem wydzierżawienia przysługującą gminie miasta Gródka (pod Lwowem):

1. Prawa propinacyi t. j. wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku wódki, piwa, miodu, wiszniaku i maliniaku, w obrębie gminy Gródek wraz z prawem użytkowania pięć karczem miejskich.

2. Prawa poboru dodatków gminnych od trunków propinacyjnych, dalej likierów i rosolisów w obręb gminy Gródka wprowadzonych.

3. Prawa wyszynku i propinacyi wszystkich trunków propinacyjnych w sąsiedniej gminie Vorderberg w tej samej rozciągłości w jakiej gmina miasta Gródka to prawo na mocy kontraktu z c. k. Dyrekcyą funduszu propinacyjnego posiada; wreszcie

4. celem poddzierżawienia od Państwa Czerlany wydzierżawionej karczmy na Blichu ad Czerlany z prawem wyszynku wszystkich trunków propinacyjnych — rozpisuje się niniejszem publiczna licytacya, która odbędzie się **w urzędzie gminnym w Gródku dnia 16 września 1891.**

Jako cenę wywołania ustanawia się:

A) za prawo propinacyi w Gródku	15.500 zł.
B) za prawo poboru dodatków gminnych	8.000 „
C) za prawo propinacyi na Vorderbergu	1.800 „
D) za prawo propinacyi w karczmie na Blichu ad Czerlany	500 „
Razem	25.800 zł.

Czas trwania dzierżawy oznacza się na lat trzy t. j. od dnia 1. stycznia 1892 do dnia 31. grudnia 1894

Wszystkie wyżej wymienione prawa wydzierżawione będą nierozłącznie.

Licytacya odbędzie się za ofertami pisemnymi, które najdalej do godziny 12 w południe dnia 16. września 1891 wnosić należy. Przed rozpoczęciem licytacyi każdy oferent złożyć ma 10% wadyum ofiarowanego czynszu dzierżawnego.

Bliższe warunki do przejrzenia w urzędzie gminnym.

Zarząd gminy miasta
Gródek, dnia 21. lipca 1891.

50 kr.
Stempel.

Eventuell Stampiglie des Offerenten.

Offerts-Formulare.

OFERT.

Ich Gefertigter erkläre hiemit infolge Kundmachung der Intendanz des 10. Corps Nr. 3845 vom 20. Juni 1891 für die Arendirungs-Station

1 Portion	im gebundenen Zustande	Hafer	à 3360 Gramm zu	Kr sage!	Kreuzer
1 Portion		Heu	à 5600 Gramm zu	Kr. sage!	Kreuzer
1 Portion		Streustroh	à 1700 Gramm zu	Kr. sage!	Kreuzer
1 Meter Zentner		Bettenstroh zu	fl.	Kr. sage!	Kreuzer

auf die Zeit vom 1. October 1891 bis 30. September 1892 abgeben, das Bettenstroh gegen Vergütung von Kr. sage! Kreuzer, per Meter-Zentner den fassenden Partheien in Ihre Ubicationen zuführen, die Durchmarsch Verpflegung nach den Punkten *) des Artikels IV des Arendirungs-Bedingnis-Heftes besorgen und für dieses Offert mit dem beiliegenden Vadium von fl. bestehend in sowie mit meinem gesammten beweglichen und unbeweglichen Vermögen haften zu wollen.

Ferner verpflichte ich mich im Falle, als ich Ersteher bleiben sollte, längstens binnen 14 Tagen nach hievon erhaltener ämtlicher Verständigung das Vadium auf die 10 prozentige Caution zu ergänzen, und räume, wenn ich dieses unterliesse, der Heeres-Verwaltung das Recht ein, diese Ergänzung selbst durch Rückbehalt des Arendirungs-Verdienstes durchzuführen.

Uebrigens unterziehe ich mich, ausser den in der Kundmachung verlautbarten, auch jenen Bedingungen, welche in dem für die ausgeschriebene Verhandlung vorbereiteten Bedingnis-Hefte vom 20. Juni 1891 enthalten sind.

Laut anruhendem Bescheide der zu wird mein Solidităts- und Leistungsfähigkeits-Zeugnis direkt der k. u. k. Intendanz d. 10. Corps übermittelt werden.

am ten 1891.
Unterschrift (Vor- und Zuname) des Offerenten
wohnhaft in

*) An dieser Stelle soll je einer der drei Punkte A) B) oder C) und beziehungsweise a) b) oder c) des Artikels IV des Bedingnis-Heftes beigefügt werden.— Sollte aber diese Stelle bei Eröffnung des Offertes leer sein, so wird die Abgabeschuldigkeit an Durchmärsche für den Offerenten nur nach den Punkten A) a) als bindend angenommen werden

Das Offert ist zu siegeln und auf der Aussenseite des Couverts beizufügen:
Offert in folge Kundmachung vom 20. Juni 1891 zu der Verhandlung am 1891.

Nr. 3845.

Arendirungs-Kundmachung. — Obwieszczenie dzierżawy.

am / dnia		in der Station und im Amte / w stacyi i urzędzie	für die Arendirungs-Station / dla stacyi dzierżawnej	mit den dermaligen Concurrenz-Orten / i z obecnemi miejscami konkurencyjnemi	auf die Zeit / na czas: vom — od	bis — do	Hafer / owies 3360	Hafer / owies 4200	Heu / siana 3400	Heu / siana 4500	Streustroh / słomy na podściółkę 1700	Betten-Stroh / słomy do łóżek (4-mon. / 4-mies.)	Jahr: Hafer / owies	Jahr: Heu / siana	Jahr: Streustroh / słomy na podściółkę	Jahr: Bettenstroh / słomy do łóżek	Vadium: Hafer / owies	Vadium: Heu / siana	Vadium: Streustroh / słomy na podściółkę	Vadium: Bettenstroh / słomę łóżkową
Die Arendirung wird abgehalten — Rozprawa w sprawie dzierżawy odbędzie się							für nachstehende Militär-Verpflegs-Erfordernisse — na następne wojskowe potrzeby zaopatrzenia: monatlich — miesięcznie; a … Gramm — gramów; Portionen — porcyj					Meter Centner	Das nebenstehende Erfordernis auf ein Jahr berechnet beträgt — obok podana potrzeba na jeden rok obliczona wynosi; Meter Centner — cetnarów metr.				Vadium für den Artikel — poręczne za artykuł; Gulden — złotych reńs.			
							für garnisonirende Truppen, Anstalten Isolirte und Landwehr-Körper / dla garnizującego wojska, wojskowych zakładów, ilozowanych osób i obrony kraj.													
27	August 1891 um 10 Uhr Vormittags — Sierpnia 1891 o g. 10 przed połud.	Im Amtslokale der k. u. k. Intendanz des 10. Corps in Przemyśl / w kancelaryi c. i k. Intendantury 10. Korpusu w Przemyślu	Sambor		1. Oktober 1891 — 1. Października 1891	30. September 1892 — 30. Września 1892			90	23	11	91		149[illegible]	701	27[illegible]		180	70	4
			Stryj				14	3	3	14	17	54	218	267	105	162	110	60	20	25
			Drohobycz									4				12				3
21		Im Amtslokale des k. u. k. Militär-Verpflegs Magazins in Jaroslau / w urzędzie c. i k. Magazynu potrzeb wojskowych w Jarosławiu	Przeworsk						152	6	158	20		1955	980	60		300	80	5
			Łańcut	Głuchów Krzemienica					653	45	69[illegible]	90		8843	4330	270		1350	330	25
			Żołynia						156	7	163	20		2050	1010	60		310	80	5
			Żuzów						310	12	322	40		4045	2000	120		610	150	10
			Radymno						303	22	325	90		4120	2016	270		620	150	25
24			Krakowiec	Gnojnica					151	7	158	20		1990	980	60		300	80	5
			Sądowa wisznia						155	7	162	20		2050	1010	60		310	80	5
			Hruszów						310	18	328	40		4140	2020	120		630	150	10
			Jaworów	Szkło					154	7	161	20		2050	1010	60		310	80	5
17		Im Amtslokale des k. u. k. Militär-Verpflegs-Magazins in Rzeszów / w urzędzie c. i k. Magazynu potrzeb wojskowych w Rzeszowie	Rzeszów								588	210			3650	630			400	100
			Sanok							10	10	50		164	62	150		30	10	20
			Dębica						300	24	324	72		4120	2010	216		700	300	20
			Głogów						149	7	156	18		1960	970	54		350	150	10
19			Kolbuszowa						149	7	156	18		1960	970	54		350	150	10
			Trzęsówka						149	7	156	18		1960	970	54		350	150	10
			Sędziszów						149	7	156	18		1960	970	54		350	150	10
			Ropczyce						149	7	156	18		1960	970	54		350	150	10

ANMERKUNG
UWAGA

Auser den nebenausgewiesenen Erfordernissen ist der Arendator um die vereinbarten Preise abzugeben verpflichtet u. zw.:

a) einen etwa eintretenden Mehrbedarf bis zu 25% des für garnisonirende Truppen, Heeres-Anstalten, Isolirte und Landwehrkörper bezifferten Erfordernisses;

b) das Erforderniss für die zur Waffenübung einrückenden Urlauber, Reserve-Ersatz-Reserve- und Landwehrmänner; und überdies den Bedarf für die in Sambor zur Uibung aus der Privatbenützung zur Landwehr-Cavallerie einrückenden Pferde;

c) den Bedarf für Durchmärsche (nach Art. IV. A—a des Arendirung-Bedingnis Heftes vom 20. Juni 1891), falls im Offerte nicht ein besonderes Anbot für Durchmärsche gestellt sein sollte;

c) die im Laufe der Arendirungs Periode bewilligt werdenden Zubussen und Zuschüsse jeder Art zur normalen Gebühr;

e) den eventuellen Bedarf an Roggen, Schabstroh zur Strohbänder Erzeugung in der Station Rzeszów.

Oprócz obok wykazanych potrzeb obowiązany jest dzierżawca oddać po umówionych cenach, a mianowicie:

a) większą ilość mogącą w danym razie wypaść aż do 25% potrzeby obliczonej dla garnizonującego wojska, zakładów wojskowych izolowanych osób i obrony krajowej;

b) potrzeby dla urlopników, rezerwistów, i obrony krajowej, przychodzących do ćwiczeń wojskowych i na dalsze potrzeby dla tych w Samborze do ćwiczeń z użycia prywatnych dla landwerów kawaleryi i przybyłych koni.

c) potrzebę dla przemarszu (podług art. IV. A—a zeszytu warunkowego z 8. lipca 1890 r.), jeżeli w ofercie nie będzie podaną inna ilość do oddania dla przemarszów;

d) dodatki jakiekolwiek do normalnej należytości dozwolone w czasie peryodu dzierżawy;

e) ewentualną potrzebę słomy długiej żytniej, do robienia powrósł w Rzeszowie.

Besondere Bestimmungen.

1. **Zur Verhandlung werden nur schriftliche Anbote (Offerte) angenommen.** Jeder der Verhandlungs-Commission nicht hinlänglich bekannte Unternehmer hat über seine Fähigkeit u. das Ausreichen seines Vermögens zur Uibernahme des von ihm angestrebten Arendirungs-Geschäftes ein nicht über zwei Monate altes Soliditäts- und Leistungfähigkeits-Zeugniss beizubringen.

Zur Ausstellung solcher Zeugnisse sind rücksichtlich aller im Handels-Register protokollirten Firmen die Handels- u. Gewerbekammern, in deren Bezirken die Firmen ihre Niederlassung haben, berufen. — Für Geschäfts-Leute, die keine protokollirte Firma führen, fertigen die nach dem Wohnorte zuständigen politischen Bezirks-Behörden — die Zeugnisse aus.

Behufs Erlangung des Soliditäts- und Leistungs-Fähigkeits Zeugnisses haben die Partheien bei ihrer Handels- und Gewerbekammer beziehungweise bei der zuständigen politischen Bezirks-Behörde — unter Anschluss einer 50 kr. Stempelmarke ein Gesuch einzubringen, in welchem der Zweck, für welchen das Zeugniss benöthigt wird, durch genaue unddetaillirte Anführung des angestrebten Arendirungs-Geschäftes anzugeben ist.

Im Gesuche ist auch der Tag der Verhandlung anzugeben, und es ist weiters die Bitte zu stellen, **dass das Zeugniss an jene Behörde, in deren Amtslokale die Verhandlung laut obiger Tabelle stattfindet, bis zum obigen Tage eingesendet werde.**

Ueber solch' ein Gesuch wird dem Bittsteller von der Handel- und Gewerbekammer, beziehungsweise von der politischen Behörde, — ein Bescheid eingehändigt der dahin lautet, dass das angesuchte Soliditäts- und Leistungsfähigkeits-Zeugnis auf ämtlichem Wege an die im Gesuche bezeichnete Behörde geleitet werden wird, und es ist vorläufig dieser Bescheid dem Offerte beizulegen. — Es ist Pflicht des Offerenten die Absendung des Zeugnisses derart rechtzeitig einzuleiten, das Letzteres zuverlässig an dem, der Verhandlung vorangehenden Tage bei der mit der Abführung der Verhandlung betrauten Behörde einlangen könne.

Die Folgen einer etwaigen Verspätung trägt in allen Fällen der Offerent.

2. **Die Offerte** haben an den zur Verhandlung angesetzten Tage **längstens bis 10 Uhr Vormittags** bei der Verhandlungs-Commission einzulangen.

Nachträglich oder in telegrafischer Form einlangende, dann Offerte, welche an ein Impegno unter 14 Tagen gebunden sind, bleiben unberücksichtigt.

Complexiv-Anbote für Hafer, Heu und Stroh sind zulässig, dürfen jedoch nur für eine einzelne Station sammt Concurenz gestellt werden.

Complexiz-Anbote auf mehrere Stationen werden unbedingt zurückgewiesen.

Die Anbote auf die Abgabe von Verpflegs-Artikeln für Durchmärsche, sind im Sinne des Punktes IV des Bedingnis Heftes zu stellen.

Im Offerte muss das erlegte Vadium genau specifizirt sein.

3. Gemeinden sind vom Erlage eines Vadiums und einer **Caution** unbedingt befreit und werden ebenso, wie landwirtschaftliche Vereine und Producenten auf die vorstehend ausgeschriebene pachtweise Besorgung der Militär-Verpflegung besonders aufmerksam gemacht.

4. Hafer, Heu und Streustroh ist fünftägig, und Bettenstroh viermonatlich im Vorhinein in der Arendirungs-Station unmittelbar an die Fassungsberechtigten abzugeben.

Rücksichtlich Hafer, Heu und Streustroh können jedoch die Fassungs-Termine auf 10 eventuell 15 Tage erstreckt werden, wenn es die örtlichen Verhältnisse und das Interesse der Truppe ohne Mehrkosten für das Aerar gestattet.

Das Bettenstroh ist vom Arendator den fassenden Parteien in ihre Ubicationen zuzuführen. — Dem Offerenten ist es freigestellt, den Fuhrlohn in den Preis des Artikels einzubeziehen, oder per Meterzentner separat zu bedingen. — **Ist der Fuhrlohn nicht seperat bedungen, so wird angenommen, dass derselbe in dem für Bettenstroh eingestellten Preise mit inbegriffen ist und es wird hiernach auch das bezügliche Anbot beurtheilt werden.** Das Streustroh, welches zum ¼ Theile aus Schabstroh und zu ¾ Theilen aus Ritt- (Maschinen-) Stroh bestehen soll, kann als Ganzes zu einem Preise, oder in beiden Strohgattungen separirt zu besonderen Preisen offerirt werden.

5. Die Abgabs-Magazine der Arendatoren für Hafer, Heu und Streustroh dürfen von den Ubikationen der fassenden Truppen etc. nicht weiter als 19 km. entfernt sein, in anderem Falle die Bedarfsartikel der Truppen etc. auf Kosten des Arendators zugeführt werden müssten.

6. Ueber Anordnung des k. u. k. Reichs-Kriegs-Ministeriums ist der Hafer und Heu-Reserve Vorrat in der Höhe des dreimonatlichen currenten Bedarfes zu unterhalten. Der Heu-Reserve-Vorrat muss zur Hälfte in gepresstem Zustande erliegen.

Die Consumtion des Reserve-Vorrates erfolgt successive in den letzten drei Monate der Vertragsperiode.

Offerte, welche nur einen einmonatlichen Heu-Reserve-Vorrat bedingen, bleiben unberücksichtigt.

7. Es wird ausdrücklich bedungen, dass es der Heeres-Verwaltung freisteht, die Reserve-Vorräthe der einen Station zur Abgabe in welch' immer beliebigen anderen Stationen beizuziehen.

8. Die näheren Bedingnisse können **bei den Militär-Verpflegs-Magazine in Przemyśl, Jaroslau und Rzeszów** eingesehen werden, woselbst die für die Verhandlung in je zwei gleichlautenden Parien eigens vorbereiteten Bedingnis-Hefte vom 20 Juni 1891 erliegen.

Daselbst können auch die vorgeschriebenen Bedingnishefte gegen Erlag von vier (4) Kreuzern für den einzelnen Druckbogen, ferner vorgedruckte Blanquetts zu Offerten unentgeltlich bezogen werden, worauf die Unternehmer um so mehr aufmerksam gemacht werden, als jedes Offert unbedingt nach dem unten beigefügten Formulare verfasst sein muss.

Uberdies können diesbezügliche Informationen auch bei der k. u. k. Intendanz des 10. Corps in Przemyśl eingeholt werden.

9. **Jeder Offerent muss im Offerte ausdrücklich erklären, dass er sich den Bestimmungen des für die Verhandluug verbereiteten Bedingnis-Heftes vom 20. Juni 1891 unterwirft.**

Offerte, welche diese Erklärung nicht enthalten, dann solche, in welchen eine Verringerung der vorschriftsgemäss zu leistenden **Caution** sicht bedungen wird, bleiben unberücksichtigt.

Von der k. u. k. Intendanz des 10. Corps.

Przemyśl, am 22. Juni 1891.

Poszczególne określenia.

1. Do rozprawy przyjęte będą tylko pisemne oferty. Każdy przedsiębiorca, który komisyi rozpraw nie jest dostatecznie znanym, ma dołączyć świadectwo swej rzetelności i możności dostaw na dzierżawę, o którą się ubiega, datowane nie później nad dwa miesiące od daty niniejszego ogłoszenia.

Do wystawienia takich świadectw, dotyczących wszelkich w rejestrze handlowych protokółowanych firm, są upoważnione Izby handlowo-przemysłowe, w których okręgu firmy mają swoją siedzibę. Osobom, trudniącym się interesami handlowo-przemysłowemi a nie mający protokółowanej firmy, wystawiają świadectwa te przynależne do miejsca zamieszkania władze polityczne.

W celu otrzymania świadectwa rzetelności i możności dostawy mają strony wnieść pisemne podanie do odnośnej Izby handlowo-przemysłowej, względnie do przynależnej władzy politycznej, z dołączeniem marki stemplowej na 50 ct., w którem podaniu ma być dokładnie oznaczony cel wystawienia takowego i dla jakiej dzierżawy jest ono potrzebnem.

W podaniu ma być oznaczony także dzień rozprawy publicznej z tem zastrzeżeniem, że świadectwo żądane ma być przesłane do tego urzędu, **w którym według górnej tablicy rozprawa się odbędzie.**

Na takie podanie wręczoną będzie proszącemu ze strony Izby handlowo-przemysłowej, względnie władzy politycznej, rezolucya opiewająca w ten sposób, że żądane świadectwo rzetelności i możności dostawy wysłane zostało w drodze urzędowej do władzy wymienionego w podaniu; tę rezolucyę zaś należy załączyć tymczasowo do oferty. Oferent winien dopilnować wczesnego odesłania świadectwa w ten sposób, ażeby takowe nadejść mogło z pewnością w dniu poprzedzającym rozprawę do tego urzędu, który ją przeprowadza.

Następstwa w skutek możliwego spóźnienia ponosi w każdym razie oferent.

2. Oferty mają być oddane komisyi rozpraw w dniu przeznaczonym do rozprawy najpóźniej do godziny 10-tej przed południem.

Później lub drogą telegraficzną nadeszłe oferty, które obowiązują na krótszy czas, jak na termin 14 dni, nie będą uwzględnione. Oferty, z podaniem zbiorowych cen dla więcej stacyj, nie będą uwzględnione.

Podania cen zbiorowe, na owies, siano i słomę są dozwolone — mogą być jednak tylko dla jednej stacyi wraz z miejscem konkurencyjnem wstawione.

Podania cen na artykuły spożywcze mające być dostawione w czasie przemarszów, mają być ułożone według ustępu IV zeszytu warunkowego.

Oferenci muszą się zrzec zachowania ustanowionych terminów ze strony zarządu wojskowego co do przyjęcia ich ofert, jak to oznacza § 862 kodeksu cywilnego i artykuły 318 i 319 kodeksu handlowego względem oświadczenia przyjęcia jakiego przyrzeczenia lub oferty.

W ofercie musi być złożone poręczne dokładnie wyszczególnione.

3. Gminy zwalnia się od złożenia porecznego i kaucyi bezwarunkowo; również zwraca się ich szczególną uwagę, jak nie mniej Towarzystw gospodarczych i producentów na powyżej rozpisaną dostawę dzierżawną zaopatrywania w żywność wojska.

4. Owies, siano i słoma na podściółkę, ma być co pięć dni, a słoma łóżkowa co cztery miesiące naprzód w stacyi dzierżawnej fasującym oddziałom bezpośrednio oddaną.

Co się tyczy owsa, siana i słomy na podściółkę, mogą być terminy do fasowania tychże na 10 ewentualnie 15 dni rozciągnięte, jeżeli na to pozwalają stosunki miejscowe i interes dotyczącego oddziału wojskowego bez wywołania przez to większych wydatków dla rządu.

Słoma takowa ma być dostawiona przez dotyczących dzierżawców pobierającym oddziałom wojskowym do ich zamieszkania.

Zostawla się do woli oferentowi doliczyć zapłatę przewozu do ceny artykułu, albo też umówić się oddzielnie za przewiezienie od centnara metrycznego. Jeżeli zapłata przewiezienia nie jest oddzielnie umówloną, natedy uważa się, że została ona włączoną do ceny oznaczonej na słomę łóżkową, i według tego oceniona będzie dotycząca oferta. Słoma na podściółkę, która w jednej ¼ części z okłotów zaś w ¾ częściach z mierzwy (Ritt Maschinen-Stroh) składać się ma, może być w całości po jednej cenie, albo też cena dla obu tych gatunków słomy każda osobna podaną być może.

5. Magazyny, z których dzierżawcy owies, siano i słomy na podściółkę wydawać będą, nie śmią być od kwater, w których fasujące wojsko umieszczone, dalej jak 1—9 km. odległe, w przeciwnym wypadku te artykuły muszą być na koszta dzierżawców dowiezione.

6. Wskutek rozporządzenia c. i k. ministeryum wojny ma być owies i siano w rezerwowym zapasie w wysokości trzechmiesięcznej ciągłej potrzebie utrzymywane. Siano w rezerwowym zapasie musi być w połowie w stanie prasowanym zachowane.

Konsumcya zapasów rezerwowych następuje kolejno w ostatnich trzech miesiącach okresu kontraktowego.

Oferty, warunkujące tylko jednomiesięczny rezerwowy zapas siana, pozostaną nieuwzględnione.

7. Wyraźnie się zastrzega, że zarząd wojskowy pozostawia sobie do woli ściąganie zapasów rezerwowych jednej stacyi dla oddania którejkolwiek innej stacyi.

8. Wszelkie bliższe warunki mogą być przejrzane w kancelaryi magazynów dla potrzeb wojskowych w Przemyślu, w Jarosławiu i w Rzeszowie, gdzie się znajduje w dwóch równobrzmiących egzemplarzach dla rozprawy wypracowane zeszyty warunkowe z dnia 20. czerwca 1891 r.

Tamże mogą być także wydane przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem czerech (4) centów za każdy arkusz, następnie bezpłatnie blankiety drukowane na oferty, na co tem bardziej zwraca się uwagę przedsiębiorców, że każda oferta musi być bezwarunkowo według poniżej umieszczonego formularza ułożoną.

Nadto mogą być dotyczące informacye także u c. i k. Intendantury 10. korpusu, udzielone.

9. Każdy oferent ma w ofercie wyraźnie oświadczyć, że poddaje się ustanowieniom przygotowanego na dotyczącą rozprawę zeszytu warunkowego z daty dnia 20. czerwca 1891 r.

Oferty, nie zawierające tego oświadczenia, jakoteż oferty, w których oferent zawarunkuje sobie złożenie mniejszej kaucyi od przepisanej, nie będą uwzględnione

Z c. i k. intendantury 10. korpusu.

Przemyśl, dnia 20. czerwca 1891

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.